Nr. 216. Kraków, środa 9 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Bunty w wojsku rosyjskiem.

Wczorajsze depesze doniosły, iż litewski pułk gwardyjski ma zostać z Warszawy przeniesiony w głąb Rosyi z powodu „wypadków niesubordynacyi“.

O jednym takim wypadku, który był jawnym buntem i doprowadził do strzelania gwardzistów na kozactwo, donosiliśmy swego czasu. Obecnie dostała się do rąk naszych odnośna depesza petersburskiej agencyi tel., której cenzura nie puściła była do druku. Podajemy ją tu, gdyż nieco odmiennie przedstawia przebieg buntu, niż opis naszego korespondenta, względnie inne opisy, napotkane w prasie.

„Oficerowie gwardyi litewskiego pułku — brzmi zdławiona w zarodku informacya agencyi — urządziwszy zebranie, uchwalili rezolucyę, w której podnoszą, iż przy obecnym stanie wzburzenia w kraju, niemożebnemi są wszelkie działania wojenne rządu, ponieważ wrzenie ogarnęło całą bez wyjątku ludność Rosyi i zabrakło tych elementów, na których możnaby napewno polegać; a zatem działania wojenne staną się możliwemi dopiero po dokonaniu podstawowych reform ustroju państwowego.

O tem doniesiono władzy wyższej w Petersburgu, skąd nadszedł rozkaz skazania głównych winowajców. Wyrokiem wojennego sądu polowego 8 oficerów, w tej liczbie jeden kapitan, byli skazani w przeciągu 24 godzin na śmierć przez rozstrzelanie.

Na termin egzekucyi cały pułk litewski wyprowadzony został na pole mokotowskie. Oficerowie (skazańcy) przywiązani do słupów, z zawiązanemi oczyma, przygotowani byli na śmierć, poczem wyprowadzono pluton tegoż pułku, któremu wydano komendę do strzału, lecz po wyrazie „pli“ (pal) wszyscy żołnie- opuścili lufy ku ziemi, nie dawszy żadnego wystrzału. Stropiona generalicya nakazała odprowadzić pluton na miejsce i wezwała szwadron kozaków. Zasądzeni oficerowie przez dwie godziny zostawali na swoich miejscach. Na rozkaz — kozacy, zsadzeni z koni, poprowadzeni zostali do przysięgi i zaczęli podług słów komendy szykować się do strzału. Wówczas odezwała się komenda: „pal“, z miejsca, gdzie ustawiony był pułk litewski i zgodna salwa ostatnich szeregów jednego z batalionów powaliła na ziemię mających strzelać kozaków. Nie czekając dalszych rozporządzeń, pułk wrócił do swych koszar“.

Obok tej obszernej depeszy zamierzała Agencya pet. rozesłać do prasy jeszcze drugą, również wstrzymaną przez cenzurę: „Wyrok wojennego sądu polowego nie może być wykonany. Skazani oficerowie zamknięci w kazamatach“.

Nawiązując do informacyi, podanej na czele, dodamy, iż translokacya pułków „niepewnych“ do innych okolic — jest środkiem obosiecznym. Jest to raczej rozszerzanie ducha buntowniczego wśród miejscowości, mniej zrewoltowanych, niż „kwarantanna“ dla „zakażonych“. A już zupełnym nonsensem jest projektowane przysłanie do Warszawy na miejsce litewskiego pułku — stacyonowanego w Petersburgu pułku, izmaiłowskiego, w którym niedawno również zaszły wypadki buntu. Sama zmiana warunków klimatycznych pomaga podobno w kokluszu, lecz nie wykorzenia... niesubordynacyi. Możnaby jeszcze pojąć takie zarządzenie, gdyby pułk litewski nie dawał gwarancyj posłuszeństwa jedynie wskutek zżycia się z otoczeniem polskiem i pod działaniem polskich prądów rewolucyjnych. Takiej aklimatyzacyi jednak nie było: na nastrój w pułku wpływał całokształt wypadków rosyjskich, a że to samo działało na „izmaiłowców“, niema powodu przypuszczać, iż nowe koszary wpłyną na nich „poprawczo“.

Z takich zarządzeń widać, jak w Petersburgu w braku istotnych środków zaradczych uciekają się do różnych zarządzeń, po których sami inicyatorowie niczego się chyba nie spodziewają...

Jedyny skuteczny środek: powszechne rozstrzelanie, ma tę niedogodność, że jest niewykonalny.

Widmo przedłużenia prawa propinacyi.

Piszą nam z prowincyi:

Dziś, gdy sprawa przedłużenia prawa propinacyi coraz bardziej niepokoi i zajmuje społeczeństwo nasze, chcę przedstawić, w jakich warunkach, celach i sposobach wykonywuje się prawo to na prowincyi.

Już w roku 1848 przedłożył poseł Kraiński projekt zniesienia prawa propinacyi. Od roku 1860 do 1875 przedstawił wydział krajowy kilka projektów przeniesienia prawa propinacyi na kraj, ale ówczesna opinia ani słyszeć nie chciała o zatrzymaniu tego wstrętnego, arcyfeudalnego zabytku. Wedle ustawy z roku 1875 miało prawo propinacyi zniknąć raz na zawsze po 26 ciu latach, od czasu ogłoszenia licząc, niestety ogłoszenie nastąpiło dopiero 9 lat później. Mimo ogromnych, nieprawnych, wszelkiej logice i etyce przeciwnych dochodów, które właściciele dominikalni z prawa propinacyi czerpali, społeczeństwo się uspokoiło, myśląc, że owe śmieszne nieuzasadnione ograniczenia osobistej wolności kiedyś ustaną. Kurs rządowy tymczasem się zmienił. Różnemi rozporządzeniami rozszerzono ograniczenia i na inne trunki, jak na napoje gorące, słodzone itd., a obecnie stara się nawet szlachta galicyjska z namiestnikiem i marszałkiem krajowym na czele o dalsze przedłużenie prawa propinacyi.

Wiemy wprawdzie, że urzędnicy ministerstwa skarbu, że rząd centralny jest przeciwnym dalszemu trwaniu tego niezrozumiałego w dzisiejszej Europie prawa, że wstydzą się wprost istnienia tegoż, wiemy jednakże też, że rząd centralny jest słabym wobec naporu Koła polskiego i że jeśli kraj sam nie podniesie silnie głosu, jeśli burza silnego, do najkrańcowszego oporu gotowego protestu nie przeciągnie wzdłuż i wszerz, ludność nasza długo jeszcze będzie jęczała pod jarzmem szlacheckiem.

Mimo otrzymanej indemnizacyi i mimo istnienia dyrekcyi funduszu propinacyjnego, szlachta do dnia dzisiejszego ma w swem ręku prawo propinacyi.

Majętny i wpływowy właściciel ziemski bierze dziś w dzierżawę 40 do 50 a nawet i więcej propinacyj, zwykłemu obywatelowi dzierżawy się nie daje pod pozorem, że nie przedstawia tak pewnej gwarancyi.

Naturalnie, że obszarnik poddzierżawia uzyskane uprawnienie z wielkim dla siebie zyskiem, a zbudowawszy sobie lichy browar, zmusza poddzierżawców do wyłącznego nabywania i szynkowania wstrętnego piwa swego w obrębie tych propinacyj.

Propinator taki, mimo że jest monopolistą, ustanawia bez możności jakiegoś ograniczenia ze strony władz dowolne ceny trunków dla ludności w danym ustroju społecznym niezbędnych i przy pomocy władz i pod ich ochroną eksploatuje ludność niemiłosiernie na korzyść swej kieszeni. Propinator, absolutny monopolista, jest też w miasteczku swem absolutnym panem i władcą ludzi. W każdem miasteczku podlega mu od 40 do 50 rodzin.

Jeśli który ze szynkarzy nie ukłoni mu się ładnie, jeśli przy wyborach nie wykona do joty jego zleceń, propinator odbiera mu wyszynk i pozbawia całą rodzinę możności egzystencyi, gdyż człowiek, który przez długie lata się zżył z jakimś przemysłem, nie może później się chwycić innej gałęzi zarobkowania.

W ten sposób i przez różnorakie rozległe stosunki, które się łączą z wykonywaniem prawa propinacyi w małem mieście, stało się prawo to w rękach obszarników galicyjskich pierwszorzędnym instrumentem politycznym przy wyborach. Gwałty starostw i korupcya kahałów są mniejszym postrachem dla mieszkańców i działają mniej szkodliwie, jak teror propinatorów.

Najwyższy tedy czas, aby ludność z letargu się obudziła, aby nie dała się zaskoczyć dokonanym faktem i aby zorganizować planowy protest całego kraju o takiej sile, którąby zmiotła z widowni politycznej zachcianki naszej szlachty, mającej wstręt do uczciwych sposobów zarobkowania.

Z CARATU.

Morderca — wysokim urzędnikiem.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Łodzi o następującym wypadku charakterystycznym dla stosunków rosyjskich: Przed $1^1/_2$ rokiem przybył do Piotrkowa nieznany nikomu człowiek i przedstawił się jako Kastelew. Miał świadectwa uniwersyteckie i rozmaite listy polecające, był wreszcie Moskalem, otrzymał więc niebawem posadę urzędnika przy gubernatorze piotrkowskim, a po roku dostał nominacyę na urzędnika do szczególnych poruczeń, tj. został jednym z najwyższych urzędników gubernialnych. Jako zaufany gubernatora przybywał często w misyach urzędowych do Łodzi i brał „gorliwy“ i wybitny udział podczas ostatnich wypadków łódzkich. Przed kilku dniami pojechał Kastelew do Warszawy, gdzie został poznany i uwięziony jako Michajłow, skazany za morderstwo do ciężkich robót na Sachalinie, skąd mu się udało uciec. Śledztwo wykazało, że wszystkie papiery Kastelewa są sfałszowane, a niektóre prawdziwe należały do b. urzędnika sądowego Kastelewa w Lublinie, który przed 2 laty znikł. Przypuszczają, że Michajłow go zamordował i papiery jego sobie przywłaszczył.

Fakt, że notoryczny morderca i fałszerz mógł przez dłuższy czas urzędować z tak „dobrym skutkiem“, iż nietylko nie został zdemaskowany, lecz nawet był nagradzany awansem, świadczy, iż kwalifikacye na rozbójnika i czynownika są natury dość pokrewnej — i przejście z jednego fachu do drugiego da się dokonać niepostrzeżenie.

Przegląd polityczny.

Sprawy zagraniczne. *(Marokko. — Francya i Anglia. — Stan konfliktu szwedzko-norweskiego. — Niemieckie kłopoty kolonialne).* Grożąca niebezpiecznymi zawikłaniami sprawa marokkańska na razie ucichła. Francya przyjęła propozycyę Niemiec co do urządzenia konferencyi międzynarodowej, a jedno z najwięcej interesowanych państw: Hiszpania zaproponowała Tanger jako miejsce zjazdu dyplomatów. Byłoby więc wszystko w porządku, gdyby nie zachłanność i dwuznaczność polityki niemieckiej. Cały spór wynikł rzekomo z tego powodu, że Niemcy nie chciały dopuścić wyłącznego wpływu Francyi w Marokko, uważając się za pokrzywdzone w swoich interesach handlowych i politycznych. Gdy więc Francya pod naciskiem nieprzyjaznych okoliczności widziała się zmuszoną wyrzec się swoich korzyści, idą Niemcy dalej w raz obranym kierunku i rugują pomału Francyę z wszystkich dotąd zajmowanych pozycyj. Poseł niemiecki hr. Tattenbach siedzi w Fezie, wymusza na słabym sułtanie koncesye handlowe, budowę portu w Tangerze, pośredniczy w zaciąganiu pożyczek u kapitalistów niemieckich — wszystko pod pozorem bronienia zasady „otwartych drzwi“. Politycy francuscy na tę niemiecką bezceremonialność zgrzytają zębami, ale są bezsilni i muszą czekać na wyniki konferencyi. Sojusz z Anglią zawiódł.

Wogóle cała umowa francusko-angielska z 8 kwietnia 1904, do której tyle przywią-

WŁADEK.

Ośmioletni Władek nie jest wcale wymyśloną osobą. Jest to autentyczny Władek Bilski, matka Aniela, ojciec niewiadomy.

Wzrost chłopca mały, czupryna jasna, w lecie o wiele jaśniejsza od opalonej twarzy; głowa i rysy kształtne; oczy szare mają tyle wyrazów, ile wrażeń i uczuć wstrząsa ich właścicielem. Minę ma okrutnie hardą i taką w sobie żywość, że tylko wtedy nie rusza się, kiedy śpi, o ile nie targa nim sen niespokojny.

Ale w dzień, pomimo respektu, jaki budzi w nim strażnik Piwoński — a jeszcze więcej chmurny Czajka — nawet w ich obecności musi sobie podskoczyć, dreptać na miejscu, albo brudnemi rękami skubać na sobie liche ubranie.

Chociaż chłopiec nie miał dotąd żadnych osobistych zatargów z przedstawicielami sprawiedliwości, jednakże od dwóch lat przeszło przebywa w więzieniu gubernialnego miasta. Cóż on winien, że jego matkę już po raz trzeci zamknięto w dużym żółtym gmachu więziennym. Po raz pierwszy, drugi i trzeci — za kradzież. Żeby nie ten pierwszy raz! Bo potem kiedy kto ma taki „zapaskudzony“ paszport, to jeszcze mu najlepiej na świecie, kiedy w więzieniu siedzi.

Wzięli matkę, wzięli i Władka.

Szczęście to dla ciebie chłopaku, bo gdzieżbyś podziałbyś się, ośmioletni niedołęgo? Kto zająłby się tobą o tyle, o ile ludzie litościwi zajmą się psem zabłąkanym.

Albo mu to źle w więzieniu? Dają mu jeść — a wybredny nie jest. Dzieci też tutaj sporo, więc towarzystwa do zabawy nie brakuje, ani też miejsca; są dwa długie, brukowane podwórza i rynsztok, czasem suchy, a czasem pełny mętnej, cuchnącej wody.

Dwa lata spędził już Władek w więzieniu i podobno przed upływem trzeciego, stąd nie wyjdzie.

Chłopiec zna tylko trzy kategorye ludzi, a w nich odmiany. Są więc strażnicy i ich wyższa władza. Władek nazywa ją „naczalstwem“, są więźniowie: sekretni, jak ta pani w granatowej sukni, w rękawiczkach, która codziennie przez pół godziny spaceruje po podwórzu i rozdaje czasem dzieciom karmelki, oraz zwyczajni więźniowie, jak jego matka i tyle innych kobiet i on sam i inne dzieci; wreszcie tam het! za temi murami żółtymi są ludzie żyjący na wolności. Do nich zalicza też księdza i dozorczynię, pannę Karolinę, bo oni tylko do więzienia przychodzą, ale w nim nie mieszkają.

— Tak to jest świat urządzony — myśli Władek.

Tak „sekretna pani“ musi być bardzo dobra, i słodycze daje i do każdego się uśmiechnie, niechby tu jak najdłużej została!

Władek ma wdzięczne serce. Jak umie, tak dziękuje pani za karmelki, albo jakiemiś nadzwyczajnemi ukłonami, albo ukłonami, albo sztukami gimnastycznemi własnego pomysłu. Wczoraj pani aż krzyknęła, kiedy stanął nagle tuż przed nią na rękach, pokazując naturalne podeszwy dokładnie, czarne i twarde jak wołowa skóra. Stary czajka wytargał go wtedy za uszy! Ach! człowiek nigdy nie wie, kiedy i za co spadnie nań nieprzyjemność. Tyle razy stawał na rękach — bezkarnie.

Ale stary Czajka zawsze taki surowy. Władek, który przecież wszystko wypatrzy, nie widział nigdy, aby sztywny strażnik roześmiał się, przemówił do więźnia. On jest zawsze i ciągle „na służbie“. Nawet ta bogaczka, Tekla Cedrowicz, co się we wstążki i białą suknię ubiera, darmo do Czajki zęby szczerzy.

Tylko nowi więźniowie, „frajery“ zanoszą do Czajki prośby, a Władek, jako stary praktyk więzienny, śmieje się z nich głośno.

Ci nowi przynoszą świeże wieści ze świata. I on żył niegdyś w tym świecie. Marzą mu się dotąd obrazy jakichś pól rozległych, zielonych i łany „wielgachnego“ płowego zboża i las z takiemi czerwonemi drzewami i z krzakami, co kłuły, kiej szpilki. Widział je zaledwie kilka razy w życiu, bo wraz z matką mieszkał w Łodzi. Tam to są okrutnie wysokie domy i sklepy z szybami tak dużemi, jak więzienna brama i kościół, gdzie grają, śpiewają i dzwonią tak ślicznie, że aż Władek usta z podziwu otwierał i stał nieruchomy, mocno trzymając się matczynej spódnicy. Tam w Łodzi to są i katarynki i pięknie po podwórzach grają. Z początku ciasno mu było w więzieniu, ale wkrótce przekonał się, że czy kto przez godzinę dużą przestrzeń przeleci, czy też po deptaku podwórzowym biega, jednako może ruchu użyć. Raz tylko strasznie mu się żal zrobiło, że ani jednego drzewa w tem więzieniu niema. Dekarze dach naprawiali, Władek w mig wdrapał się do nich po drabinie. Patrzy, aż tu za więzieniem tyle domów, tyle ulic i ogród z wielkiemi drzewami.

O Jezu! żeby się do nich dostać.

Po raz pierwszy rozpłakał się, kiedy go z dachu spędzano i nawet popatrzeć się nie dadzą i po raz pierwszy zapytał:

— Mamu, a kiedy my na wolność pójdziem?

Ale matka tylko wzruszyła ramionami.

— Na wolność mu się zachciewa! Będziesz jeszcze zdychał z głodu na tej wolności..

Chłopak cały dzień chodził osowiały z tej tęsknicy za przestrzenią, za tą zielenią, której mu się nagle tak zachciało.

Gromady wróbli, gołębi ulatywały z podwórza w to niebieściuchne niebo, za mury, za dachy, i pewno na tych drzewach siadały.

A on nawet widzieć ich nie mógł. Chwycił jakiś okruch cegły, walący się w kącie i ze złością cisnął nim w st do wróbli. Byłby z radością pozabijał wolne ptaki.

Postanowił sobie pochwycić choć jednego i podciąć mu skrzydła; wtedy i ptak będzie w więzieniu.

Na tę myśl roześmiał się na głos.

Ale nazajutrz już bawił się w ulubioną grę — w więzienie. Dzieci gromadzą się i udają jedne strażników, drugie więźniów, inne sędziów.

Co z rozmów starszych pochwycą — w grze powtarzają.

— Ty złodziejski synu, pójdziesz do karceru na dwa dni.

— Proszę wielmożnego sędziego... — jęczy więzień.

— Cicho! Na trzy dni do karceru. Czajka! odprowadź go — woła Władek.

Wyrok bez apelacyi.

— Co ukradłaś? — pyta Władek sześcioletniej Janki.

— Bieliznę z góry.

zywano nadziei, okazała się dla Francyi zupełnie bezużyteczną. Widzieliśmy, że nie uchroniła ona Francyi od porażki dyplomatycznej w sprawie Marokka; teraz i na innym terenie nie działa, jak powinna. Rozchodzi się o Syam i Abisynię. Pierwszy pozornie niezawisły kraj znajduje się w zupełności pod wpływem francuskim, a dla zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich z Anglią zdecydowano się w Paryżu uznać wpływ Anglii na zachód od rzeki Menam. Anglia jednak idzie dalej i dąży do zneutralizowania Syamu, a więc do złamania przewagi francuskiej. W Abisynii zaś osiągnęli Francuzi koncesye na budowę kolei i żądają — w myśl porozumienia, aby Anglia poparła u Menelika ich interesy. Anglia jednak wymawia się od tego obowiązku pod pozorem, że nie może wpłynąć na decyzyę niezawisłego państwa. Tym sposobem okazuje się, że całą korzyść z porozumienia zagarnęła Anglia: usadowiła się na stałe w Egipcie za zgodą Francyi, a w zamian nic nie daje.

Konflikt szwedzko-norweski nie zmienił się. Parlament szwedzki przyjął wnioski komisyi, nakładające na Norwegię aroganckie warunki, a dymisyowane ministerstwo Michelsena zastąpił gabinet pod prezydencyą Lundberga. Jest to rząd koalicyjny, w którym reprezentowane są wszystkie stronnictwa obydwóch Izb parlamentu. Storting norweski nie zastanawiał się wcale nad propozycyą parlamentu szwedzkiego, uważając ją za wkroczenie obcego państwa w swoje sprawy wewnętrzne; w szczególności odrzuca Norwegia żądanie zburzenia twierdz granicznych. Co do przyszłego ukształtowania się formy rządu w Norwegii, jest to rzecz niepewna. Pisma niemieckie, uważające się za kompetentne, podają, że Norwegczycy na seryo życzą sobie drugiego syna króla Oskara na króla; dopiero w razie nieprzyjęcia przez niego ogłoszą republikę.

Mają teraz Niemcy za swoje. Podczas wojny angielsko-burskiej naśmiewali się, że Anglia nie może sobie dać rady z maleńkim narodem i przechwalali się, że oni w takim wypadku prędko uporaliby się. Pokazuje się jednak, że od przechwałek do czynu daleko. Od roku przeszło trwa w niemieckich koloniach w Afryce bunt murzynów: Hotentotów, Witbojów, Kafrów — a zatem szczepów pod każdym względem daleko niżej od Burów stojących — a Niemcy mimo ogromnych ofiar w ludziach i pieniądzach nie mogą sobie dać z nimi rady. Gubernatora Leutweina, który w łagodny sposób chciał powstanie uspokoić, usunięto; w jego miejsce posłano generała Trothę, który ogniem i mieczem tępił murzynów, zabierał im bydło, a na głowy przywódców nazuaczał nagrody pieniężne. Odniósł też Trotha liczne „zwycięstwa“, które się kończyły na tem, że pobici murzyni zbierali się w innem miejscu i znowu zaczynała się walka od początku. Tymczasem posyłano — bez uchwały parlamentu — coraz nowe posiłki do Afryki, wydawano setki milionów, a w rezultacie kolonie są w tym samym stanie wojennym, co przed rokiem. Nawet potulnym Niemcom zaczyna się przebierać miarka i najlojalniejsze pisma robią gwałt z powodu lekceważenia uchwał parlamentu i żądają natychmiastowego zwołania go. Jest to także niby wojna kolonialna, która wykazała, że w potężnej na oko organizacyi wojskowej Niemiec coś szwankuje.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Gorlicach. Donoszą nam z Gorlic: W myśl uchwał ostatniego kongresu w Przemyślu rozpoczęliśmy u nas zakładać stowarzyszenia zawodowe, a ruch w tym kierunku ostatnimi czasami wzmógł się niezmiernie.

Dnia 23 lipca odbyło się zgromadzenie metalowców, na którem referował tow. Żuławski z Krakowa. Rozwinęła się potem ożywiona dyskusya, następstwem zaś zgromadzenia było przystąpienie kilkudziesięciu metalowców do nowej organizacyi.

W ślad za tem zwołaliśmy zgromadzenie ludowe na dzień 6 sierpnia z porządkiem dziennym: 1) Organizacya robotnicza, 2) Sprawy miejskie. Zgromadzenie odbyło się w parku sokolskim. Przewodniczył tow. Tokarski.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Berner z Wiednia. Wykazał on w dłuższej przemowie potrzebę organizacyi zawodowej, a zwracał się szczególniej do licznie zebranych robotników z rafineryi nafty, wskazując im na nowo założony Związek robotników chemicznego przemysłu i naftowego, jako na jedyną ostoję tych najliczniejszych, a najbardziej wyzyskiwanych robotników w Galicyi. Wkońcu zwrócił się do robotników czeskich z fabryki maryampolskiej, wzywając ich do solidarnego postępowania z robotnikami polskimi, do współdziałania w wielkiem dziele organizacyi zawodowej międzynarodowej.

Do drugiego punktu przemawiał tow. Fenster bla u. W dyskusyi zabierał głos tow. Tokarski, piętnując między innymi nagonkę duchowieństwa gorlickiego na organizacyę robotniczą.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie, a tłumy zebranych robotników i poważny, imponujący nastrój zebrania, były dowodem pomyślnego rozwoju organizacyi gorlickiej.





KRONIKA.

„Gazeta narodowa“ przeciw rewolucyi w Królestwie Polskiem. Utrzymanka hr. Pinińskiego nie chce pozostać w tyle w chórze ujadaczy na ruch rewolucyjny w Królestwie i zamówiła sobie u niejakiego Spektatora szereg tasiemcowych artykułów, w których nie wiadomo co więcej podziwiać: głupotę, czy złą wolę. Pamiętamy, że jeszcze na wiosnę br. przypisywano ruch rewolucyjny w Rosyi podszczeniom japońskim i angielskim, zaś ruch w Królestwie intrygom Prusaków używających żydów za narzędzie swych zaborczych chęci. Te niedorzeczne pogłoski odświeża obecnie Spektator, pisząc:

„W ziemiach dawnej rzeczypospolitej żydzi stanęli na czele ruchu socyalistycznego. Nienawidzą Rosyi całem sercem, postanowili u niej wymusić równouprawnienie dla siebie — a jak to się nie uda, postanowili ją rozsadzić. Tak żydom, jak socyalistom lepiej nierównie pod Prusakiem, jak pod Moskalem, więc usiłowali wzniecić w Królestwie narodowe powstanie, spodziewając się, że tym sposobem wprowadzą najpierw okupacyę, a potem aneksyę pruską. Udało im się wywołać w Warszawie rzeź podobną, jak w Petersburgu, straszne ciosy dobrobytowi krajowemu zadać — ale narodu do czynów szalonych nie skusili“.

Takie apodyktyczne twierdzenia nie poparte ani cieniem dowodu, ośmiela się podnosić dzisiaj „Narodówka“, gdy cały świat podziwia bohaterską walkę polskiego i żydowskiego proletaryatu z uciskiem moskiewskim; niemniej kłamliwem jest twierdzenie, jakoby „udało im się straszne ciosy dobrobytowi krajowemu zadać“, owszem cytowaliśmy głosy prasy warszawskiej stwierdzającej coś zupełnie przeciwnego, a pisma te chyba lepiej znają stan rzeczy, niż p. Vogel siedzący za zielonym stolikiem we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej. „Psie głosy nie idą w niebiosy“, mówi przysłowie, a głos „Narodówki“ może dojść najwyżej do uszu kilkunastu szlagonów podolskich, których zdanie o rewolucyi w Królestwie jest dla interesowanych zupełnie obojętne.

Nowe przedsiębiorstwo górnicze. „Wiener Ztg“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu zezwoliło belgijskiemu Towarzystwu „Societe anonyme miniere et industrielle de Verviers“ na wydobywanie węgla i pokrewnych produktów z siedzibą w Krakowie.

Zmiany w starostwach. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Karola Fettera z Myślenic do Grybowa, Bronisława Waydowicza z Grybowa do Nowego Targu, Józefa Rudzkiego z Nowego Targu do Chrzanowa i Edwarda Czermaka z Chrzanowa do Myślenic, oraz poruczył kierownictwo starostwa horodeńskiego starszemu komisarzowi pow. Adolfowi Panickiemu.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. Dnia 29 z. m. odbyło się w sali ratuszowej w Przemyślu olbrzymie zgromadzenie, na które przybyło około dwa tysiące ludzi, jednak z powodu braku miejsca wpuszczono do sali tylko 700 słuchaczów, reszta pozostała na rynku przed ratuszem. Zgromadzenie zagaił tow. Żołnierz, przewodniczył tow. dr Mantel, sekretarzowali tow. Witstyk i Oestereicher. Referat wygłosił poseł tow. Daszyński o położeniu obecnem w Europie. Mówca przedstawił główne wypadki w Królestwie i Rosyi (przy omawianiu porządków, jakie panują w państwie carów, komisarz kilka razy mówcy przerywał). Następnie napiętnował mówca nikczemne i ohydne stanowisko prasy ze „Słowem polskiem“ na czele, które walkę wszczętą i prowadzoną przez proletaryat w Królestwie, usiłuje opluć i zohydzić, wkońcu wezwał zebranych do niesienia pomocy akcyi rewolucyjnej w Królestwie. Burzą oklasków nagrodzony, skończył tow. Daszyński swoją mowę o godzinie 10 wieczór, poczem zgromadzeni z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ opuścili salę.

Kiedy na rynku połączono się z czekającymi tam tłumami, ruszył pochód przez ulicę Franciszkańską do lokalu stowarzyszeń robotniczych. Naprzeciw franciszkańskiego kościoła policya zastąpiła drogę pochodowi i zwróciła go ku rynkowi. Policyanci dobyli broni i byłoby przyszło do starcia, gdyby komisarz Delesek nie kazał policyi puścić demonstrujących do stowarzyszenia. W lokalu stowarzyszeń robotniczych wypełniły się wszystkie korytarze, schody i wielka sala. Po krótkiem przemówieniu tow. Żołnierza, zgromadzeni spokojnie rozeszli się do domów.

Emigracya do Ameryki. Wydane świeżo sprawozdanie generalnego komisarza dla spraw emigracyjnych Stanów Zjednoczonych Ameryki za rok fiskalny 1903/1904 zawiera wiele ciekawych szczegółów, które poniżej przytaczamy:

W okresie sprawozdawczym od 1 lipca 1903 do 30 czerwca 1904 w portach Unii oraz Kanady wylądowało ogółem 812.870 emigrantów, udających się do Stanów Zjednoczonych (w roku poprzednim 857.046); jeśli doliczymy do tego 27.844 pasażerów kajutowych, to liczba cudzoziemców, przybyłych do Stanów Zjednoczonych, wynosi 840.714 (w roku poprzednim 921.315).

Okazuje się więc, że w porównaniu z rokiem poprzednim liczba emigrantów zmniejszyła się w roku sprawozdawczym o 44.176. Sprawozdanie za okres poprzedni wykazało przyrost o 208.303. Przeważnego kontyngentu emigrantów dostarczyły, jak zwykle, Austro-Węgry, Włochy i Rosya. Z Włoch wyemigrowało 193.296 (o 37.326 mniej), z Austro Węgier 177.156 (mniej o 28.855), z Rosyi i Finlandyi 145.141 (więcej o 9048), z Wielkiej Brytanii i Irlandyi 85.860 (więcej o 18.188), z Niemiec 46.380 (więcej o 6294), z Szwecyi 27.763 (mniej o 18.265), z Norwegii 23.808 (mniej o 653), z Grecyi 11.343 (mniej o 2747) i t. d. — razem z Europy 767.933 (o 46.574 mniej).

Z 812.870 właściwych emigrantów było 549.100 płci męskiej i 263.770 płci żeńskiej. Analfabetów było 168.903, natomiast 3953 osób umiało tylko czytać, umiejących zaś czytać i pisać było 640.014 emigrantów. Co do stanu majątkowego, to 95.575 emigrantów przywiozło z sobą więcej jak 50 dolarów, a 501.530 emigrantów posiadało mniej jak 50 dolarów. Ogółem przywieźli emigranci ze sobą 20,894.383 dolarów, czyli o 4,776.870 dolarów więcej, jak w roku poprzednim.

Nie dopuszczono do wylądowania 7944 osób, a mianowicie 4798 emigrantów zwrócono z powodu ubóstwa, 1500 z powodu choroby, a 1501 z powodu poprzedniego zawarcia kontraktu pracy.

Z Austro-Węgier, jak nadmieniliśmy wyżej, przybyło do Stanów Zjednoczonych 177.156 emigrantów, z tego 118.121 osób płci męskiej, 59.035 płci żeńskiej.

Według narodowości względnie rasy grupowali się emigranci austro-węgierscy następująco: 30.243 Polaków, 27.895 Słowaków, 23.851 Węgrów, 22.507 Niemców, 21.105 Chorwatów i Słoweńców, 20.211 żydów, 11.838 Czechów, 9415 Rusinów, 3851 Rumunów, 2088 Bułgarów i Serbów, 2023 Dalmatyńców, 1985 Włochów, 144 innej narodowości.

Odnośnie do poziomu oświaty u emigrantów z Austro-Węgier, to na najniższym stopniu stoją Rusini, wśród których było 59% analfabetów. Najmniej analfabetów było wśród emigrantów czeskich, bo zaledwie 2%. Z emigrantów bułgarskich i serbskich było 45% analfabetów, z polskich 36%, z chorwackich i słoweńskich 36%, z rumuńskich 32%, z słowackich 28%, z żydowskich 23%, z włoskich 13%, z węgierskich 12%, z niemieckich 4%.

Najwięcej pieniędzy przywieźli ze sobą emigranci słowaccy, mianowicie 22.512 dolarów.

Sądy doraźne. Onegdaj w Warszawie późnym wieczorem przy ul. Skierniewickiej nr. 5 zamordowano pobytowego Aleksandra Załuskiego, na schodach, prowadzących do mieszkania jego kochanki. Załuski otrzymał cztery pchnięcia w piersi i brzuch. Podobno był to akt sądu doraźnego na groźnym dla całej dzielnicy opryszku.

Z takich samych pobudek zabito we wsi Koło pobytowego Stefana Karwackiego, a we wsi Czyste — śmiertelnie zraniono niajakiego Rudnickiego.

Jeńcy japońscy przed sądem. Dnia 9 sierpnia petersburski okręgowy sąd wojenny rozważać będzie ciekawą sprawę dwóch jeńców japońskich, szeregowców Jakutari Kacumato (z armii Kurokiego) i Mawosudari Akito (z armii Oku). Obaj obwinieni są o to, że dnia 12 czerwca r. b. we wsi Miedwied, w gub. nowogrodzkiej, gdzie są internowani jeńcy japońscy, po wyjściu z łaźni z innymi szeregowcami, nie wykonali rozkazu pełniącego obowiązki feldwebla, podoficera, Gawrikowa, który nawoływał ich do włączenia się do szeregu i powrotu z całą rotą do koszar, lecz poszli oddzielnie; prócz tego, kiedy z polecenia Gawriłowa konwojujący szeregowiec Kriwoszejew zamierzał ich zatrzymać, ci celem przeciwdziałania Kriwoszejewowi napadli na niego, przyczem Kocumato uderzył Kriwoszejewa kilka razy w głowę skręconą mokrą bielizną, Akito zaś, machając kijem, zamierzał uderzyć go i jednocześnie obadwaj starali się wyrwać z rąk Kriwoszejewa karabin; kiedy zaś potem powracali do szeregów, wymyślali konwojującym ich żołnierzom. Podsądnych bronić będzie sztabs-kapitan Sazanow.

Niewątpliwie był to ze strony żołnierzy japońskich jakiś protest przeciwko ubliżającemu ich godności traktowaniu przez straż rosyjską, co jest oskarżenia przemilcza.

Oysterbay. W depeszach o rosyjsko japońskich układach pokojowych powtarza się często ta nazwa. Jest to letnia rezydencya prezydenta Roosevelta i tam przedstawili mu się pełnomocnicy przed zejściem się w Portsmouth.

Oysterbay leży w odosobnieniu nad zatoką Long Island. Tam wznosi się willa prezydenta. Long Island jest to wyspa połączona z lądem stałym kilku mostami i razem z lądem tworzy jednę z dzielnic wielkiego Nowego Jorku (Greater New York). Ruch na wyspie panuje kolosalny. Wybrzeża zabudowane willami roją się od letników, a wszędzie są liczne kabiny dla kąpieli morskich.

Roosevelt uprawia tu wszelkie możliwe sporty, a najczęściej wioślarski. Wybiera się z rodziną często na przejażdżki łodzią, a że rodzinę ma liczną — zabiera też ogromne kosze z prowiantem. Jeżeli wycieczka przeciągnie się do zmierzchu, wysiada prezydent na najbliższe wybrzeże, sypnowie pod jego dozorem ustawiają namiot, rozpalają ognisko i sporządzają posiłek. Po wieczerzy siadają wszyscy w kółko, a prezydent opowiada zajmujące rzeczy ze swego życia, sceny z polowania, z wojny na Kubie i t. d.

Podczas takich wycieczek bawi się prezydent z młodzieżą wcale nie jak głowa wielkiego narodu, ale jak dobry ojciec i dziadek.

Marsz śmiertelny do Jarosławia. Donoszą nam z Jarosławia: W piątek 4 b. m. przybył do Jarosławia inspektor piechoty arcyksiążę Fryderyk i nazajutrz odbył przegląd wojsk (z wyjątkiem 34 p. obr. kraj.), który skończył się fatalnie. Wymarsz wojsk do wsi Koniaczów, gdzie odbył się przegląd, nastąpił 6 b. m. o godz. 4 rano, powrót zaś o godz. 11. Słońce strasznie prażyło. Termometer wskazywał przeszło 40 stopni C. w słońcu, w cieniu zaś 35 stopni C. Żołnierze odziani byli w tzw. „Waffenroki“ i byli w pełnym rynsztunku bojowym.

O godz. 11 przed południem ludność Jarosławia zaalarmowaną została przykrą wiadomością. Pułki wracały z Koniaczowa zdziesiątko-

---

— A ty?

— Ja nic nie wziąłem, to tamta na mnie naskarżyła... — tu płynie potok obelżywych wyrazów, ciekawych dla folkloristy.

— Scyzoryk u ciebie znaleziono!

— Jak Bozię kocham, podrzuciła go ta...

— Janka, podrzuciłaś? Gadaj prawdę, to ci dzień karceru odejmę. Gadaj, szelmo jedna!

— Nieprawda, nie podrzuciłam.

To Władek odzywa się do małej prywatnie:

— Głupia, powiedz, że podrzuciłaś, przecie to zabawa.

— Podrzuciłam.

— A więc Józiek Gajda niewinny, niech oddaje bilet i niech idzie na wolność.

Józiek udaje bardzo zadowolonego, kłania się sędziemu, dziękuje i rusza na drugi brzeg rynsztoka, tam jest bowiem „wolność“; stamtąd może bezkarnie pokazać język całemu sądowi, wygrażać mu pięściami i zużyć cały repertuar słów, wobec których „szelma“ jest słodką pieszczotą.

Tymczasem strażnicy zbyt gorliwie prowadzą małą przestępczynię do karceru. Szturchane, popychane dziecko uderza w płacz, ale nikt go nie ratuje. Prawdziwe łzy dodają uroku zabawie.

— Mamo! mamo! — woła Janka.

Ale matka przy robocie — nie przyjdzie; ze to przychodzi strażnik.

Dzieci z wrzaskiem, piskiem i śmiechem roz biegają się po podwórzu; strażnik Piwoński woła:

— Cicho, cicho, — i zaczyna uganiać się za Władkiem. Oto druga pyszna zabawa uciekać przed Piwońskim. On krzyczy, ale nie bije i pomimo srogich słów, śmieją się jego chytre oczy.

Piwoński Władka lubi. Od pewnego czasu chłopak na stronie z nim rozmawia. Co mówią? Niewiadomo.

Władek często ma kieszenie napchane łakociami.

— Kto ci dał? — pytają dzieci.

Mówi, że ta pani, która codziennie po podwórzu przez pół godziny spaceruje.

— Nie prawda! Kłamiesz!

— To wytrzeszczajcie ślepia, a zobaczycie.

Hardo, zuchwale na nich patrzy.

Teraz nie zawsze ma czas na zabawy. Coś ciągle z tym Piwońskim majstruje.

Mańka, znana wścibska zarzęca, że dzisiaj Władek jakąś karteczkę od „sekretnego“ wziął niewiadomo po co i dla kogo; że słyszał, jak Piwoński powiedział chłopcu:

— Ty mnie słuchaj, a będziesz panem.

Władek na to:

— A mama też będzie panią?

— A jakże.

Niektórzy więźniowie złem okiem zaczynają patrzeć na malca.

A Władek kombinuje, że już nie jest zwykłem dzieckiem więziennem, nie jest też na wolności, nie jest strażnikiem i należy do jakiejś kategoryi, której nazwać jeszcze nie umie.

A. Morżkowska.

wane; dwukilometrowa droga od rzeki Sanu do miasta zaścielona była żołnierzami, dotkniętymi udarem słonecznym. Kto żył, spieszył z pomocą nieszczęśliwym. Był to straszny widok. Na drodze, w rowach, w przyległych domach leżeli bezprzytomni żołnierze i gdyby nie szybka pomoc ludności cywilnej, katastrofa byłaby kolosalną.

Charakterystycznem jest, że w pochodzie nie było ani jednego lekarza pułkowego, żadnego ambulansu, żadnych leków.

Padł pułkownik 89 p. p., jeden oficer, kadet i przeszło 50 żołnierzy, z których 4 zaraz tego samego dnia zmarło w szpitalu.

Nieszczęście niebyłoby przybrało takich rozmiarów, gdyby zastosowano jakiekolwiek środki ostrożności. Pierwszy bowiem rażony został udarem nad Sanem szeregowiec Bochniak, z II. komp. 10 p. p. i gdyby dowodzący pułkami, tutaj żołnierzy byli zatrzymali, gdzie, łatwo można się było orzeźwić wodą i gdyby ich ulokowano w nadbrzeżnych zaroślach łoziny, skończyłoby się na tym jednym wypadku. Nie zważano jednak na to i maszerowano dalej.

Dopiero o godz. 1 po południu przybyło kilku lekarzy wojskowych, którzy chorych na wozach zabrali do koszar. W nocy przez ulice miasta co chwila przewożono do szpitala chorych żołnierzy.

Strejk belfrów. Wczoraj zastrejkowało w Krakowie 50 belfrów, domagają się podwyższenia płacy i wprowadzenia świątecznego sobotniego dnia wolnego od zajęcia. Dotychczas byli oni zatrudnieni codziennie od godziny 9 rano do 10 wieczór i pobierali od 10 do 24 koron miesięcznie. Żądają również, aby wikt, który dotychczas otrzymywali codziennie u innego ucznia, dostawali od kierownika bejderu.

Tajemnicze morderstwo. Z Pragi donoszą: Stróż nocny Muzeum sztuk pięknych został znaleziony bez życia, zamordowany. Morderca powiesił się. Sprawa jeszcze nie wyjaśniona. Identyczności mordercy dotychczas nie stwierdzono. Wiadomo tylko, że od trzech tygodni był codziennym gościem muzeum. Prawdopodobnie ukrył on się w niedzielę w jednej z szaf, a nocą chciał się włamać do szafy ze starożytnościami o wartości z górą 100.000 K.

W nocy wszedł stróż do sali ze ślepą latarką w ręku. Złodziej rzucił się nań z nożem kuchennym i zabił go 40 uderzeniami noża. Morderca chciał następnie uciec do ogrodu po sznurze, wiszącym u okna, sznur urwał się jednak i morderca spadł z wysokości 6 metrów, łamiąc prawą rękę i prawą nogę.

Następnie poczołgał się do pawilonu w ogrodzie, zacisnął na szyję rzemień, a w dodatku cztery razy ugodził się nożem w okolicę serca. Fotografię mordercy, celem stwierdzenia tożsamości, rozesłano do wszystkich dyrekcyj policyi.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Środa na benefis Andrzeja Lelewicza: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Czwartek po raz czwarty: „Apsjune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Środa na benefis Edwarda Czermańskiego, reżysera teatru powszechnego: „Wieczór secesyjny“.

Czwartek na benefis Julii Niwińskiej: „Marcowy kawaler“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego i „Pajacyki“, operetka w 2 aktach.

Sobota: „Ananasy Krakowa“, farsa w 3 aktach St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marcowy kawaler“ i „Pajacyki“.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Krakowiacy i Górale“, opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu z okazyi zjazdu gości z Sanoka specyalne przedstawienie: „Krakowiacy i Górale“.

Poniedziałek o godz. 8 wieczorem na benefis Kalinowskiego i Ryla: „Nitouche“.

Wtorek ostatnie pożegnalne przedstawie na benefis dyrektorów teatru G. Senowskiego i J. Brzezińskiego: „Krakowiacy i Górale“.

Z CARATU.

Konstytucya Bułygina.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). W poniedziałek o godzinie 2 po południu rozpoczęła się w Peterhofie pod przewodnictwem cara narada nad projektem Bułygina.

Wobec różnych niepokojących pogłosek koła zbliżone do rządu zapewniają, że dnia 12 bm. nastąpi ogłoszenie ukazu konstytucyjnego. Z tychże kół słychać, że w projekcie Bułygina poczyniono daleko idące zmiany.

Mówią także o powszechnej amnestyi dla politycznych przestępców, z wyjątkiem skazanych za zamachy na osoby urzędowe. Przestępcy z tej kategoryi będą ponownie sądzeni przez specyalny sąd obywatelski.

Berlin, 8 sierpnia. Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Petersburga, że ukończono już posiedzenia w Peterhofie, na których toczyły się narady nad projektem reform Bułygina, który przyjęto w zmienionej formie; projekt ten ma być stanowczo ogłoszony 12 sierpnia, w dniu urodzin następcy tronu, oczywiście, jeśli w ostatniej chwili nie nastąpią inne zarządzenia, co nie jest wykluczonem, z powodu chwiejności w rosyjskich kołach dworskich. Z projektu zupełnie wykluczono wolność prasy i zgromadzeń, a zatem te punkty, co do których przywiązywano największe nadzieje. Zwołanie reprezentacyi narodowej ma nastąpić w jesieni.

Moskwa, 8 sierpnia. (Warsz. ag.) Panuje tu wielkie naprężenie wobec zbliżającego się dnia 12 b. m. Wiele osób, mających wyjechać na odpoczynek letni, pozostało w Moskwie, aby być świadkami uroczystości. — W dniu ogłoszenia konstytucyi spodziewana jest wielka manifestacya patryotyczna.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). Obrady w Peterhofie postępują tak szybko, że jak słychać, ostatnie posiedzenie odbędzie się już w piątek, aby nie odwlekać terminu ogłoszenia ukazu o zwołaniu dumy. Z tych także powodów ma car proklamować manifest nie w Moskwie, lecz w Petersburgu.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). Car po ogłoszeniu manifestu wyjedzie na kilkutygodniowy odpoczynek. Lekarze doradzają mu wyjazd do Krymu.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.) Jak słychać, car po ogłoszeniu ukazu konstytucyjnego zamianuje zaraz kanclerza państwa. Według jednej wersyi ma nim zostać ks. Światopełk-Mirski, według innej Szypow.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.) Wybory do dumy państwowej odbędą się we wrześniu, a w styczniu zbierze się duma na obrady. Na razie w braku odpowiedniego gmachu, duma obradować będzie w jednym z pałaców carskich.

Śledztwo przeciw uczestnikom zjazdu ziemstw.

Moskwa, 8 sierpnia. Zamiar sądowego ścigania uczestników ostatniego kongresu ziemstw został — jak się zdaje — zaniechany. Przybył tu senator Postowskij, któremu polecono zbadanie kwestyi kongresu. Chodzi on często z ks. Trubeckim, Gołowinem i innymi członkami biura kongresu.

Jak słychać, w kołach rządowych istnieje podejrzenie, że umiarkowani członkowie ziemstw po ostatnim kongresie połączyli się z radykałami.

Nauka języka polskiego.

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). „Słowo“ petersburskie donosi, iż prawo wykładania języka polskiego przysługuje wszystkim osobom, mającym tytuł domowego nauczyciela i nauczycielki.

Reforma „Czerwonego krzyża“.

Petersburg, 8 lipca. (Warsz. ag.). Główny zarząd „Czerwonego krzyża“, według wiadomości otrzymanych przez petersburskie „Słowo“, postanowił przerobić ustawę Towarzystwa stosownie do doświadczenia, poczynionego podczas wojny. Do pracy tej powołano komisyę, w której wezmą udział przedstawiciele czynnych podczas wojny organizacyj: ogólno-ziemskiej, szlacheckiej i miejskiej.

Co to znaczy?

Petersburg, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). W ministerstwie oświaty opracowywany jest obecnie projekt prywatnych (?) wyższych kursów prawniczych.

Strejki rolne.

Moskwa, 8 sierpnia. (Warsz. ag.). Moskiewskie Towarzystwo rolnicze przystępuje do wszechstronnego zbadania przyczyn, które wywołały zaburzenia agrarne.

Strejki.

Petersburg, 8 sierpnia. Z Noworosyjska na kolei władykaskiej donoszą, że strejkujący robotnicy chcieli przeszkodzić odjazdowi pociągu, a odpędziwszy straż kozacką kamieniami, zaczęli wyrywać szyny. Skoro nadeszła piechota, tłum przybrał groźną wobec niej podstawę. Wojsko dało trzy salwy w gęsto zbity tłum, poczem strejkujący rozbiegli się, ścigani przez kozaków. Padło 53 zabitych, między nimi cztery kobiety i dwoje dzieci, oraz 82 rannych. Podczas pościgu kozacy schwytali wiele osób i aresztowali.

Paryż, 8 sierpnia. „Matin“ donosi z Petersburga, że w Rydze i Rostowie nad Donem wybuchły rozruchy uliczne.

Z Finlandyi.

Helsingfors, 8 sierpnia. Wczoraj po południu zebrało się na placu senatorskim 20.000 robotników i inteligencyi celem urządzenia wspólnej demonstracyi przeciw wprowadzeniu sądów wojennych na politycznych przestępców. Z sześciu mównic wygłaszano mowy w języku szwedzkim i finlandzkim, zwrócone przeciw zasądzeniu robotnika Prokopa, który zabił pułkownika żandarmeryi w Wyborgu, przeciw zastępcy gubernatora Reinbotowi, przeciw policmajstrowi Androssowi i komisarzowi policyi Pawluckiemu. Zgromadzenie wyraziło żądanie o natychmiastowe uwięzienie Androssowa i Pawluckiego, którzy przy współudziale gubernatora Reinbota 24 stycznia wywołali rozruchy i zażądało natychmiastowego usunięcia rosyjskiej żandarmeryi z Finlandyi, oraz usunięcia w swoim czasie zaprowadzonej dyktatury oraz cenzury i przywrócenia dawnej wolności prasy. Wreszcie, ponieważ obecny sejm finlandzki okazał się bezsilnym i i za słabym, zażądano zwołania nadzwyczajnego sejmu, któryby miał obradować nad zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, jedynie gwarantującego obywatelom ich prawa. Policya zezwoliła demonstrantom na spokojne rozejście się po zebraniu tych żądań w jedną rezolucyę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Starcia w Mandżuryi.

Petersburg, 8 sierpnia. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 4 b. m.: W okolicy Hailunszai zbliżył się dnia 2 b. m. oddział rosyjski do wsi Nanszanszeuse i Suisuluszuan. Tu przyjął go ogniem karabinowym oddział japoński. Około godziny 1 popołudniu cofnął się nieprzyjaciel na wzgórza. Oddział nasz zmusił go do opuszczenia całej linii frontu i zajęcia na tyłach silnie obwarowanej pozycyi. Dnia 3 b. m. wojska nasze prowadziły dalej ofenzywę. Usiłowania japońskie obejścia naszych skrzydeł udaremniła nasza artylerya. Oddział rosyjski osiągnąwszy zamierzony cel, cofnął się bez strat. Wtedy rozpoczął ofenzywę nieprzyjaciel, ale pod silnym ogniem znowu się cofnął. Dnia 2 b. m. oddział nasz zbliżył się do wsi Langunszense, o 18 wiorst od Tangu i wyparł Japończyków z ich pozycyj.

Rokowania pokojowe.

Berlin, 8 sierpnia. „Lokal-Anz.“ donosi z Newcastle, że konferencya pokojowa rozpocznie się oficyalnie we środę; odroczenie nastąpiło wskutek opóźnienia się podróży morskiej niektórych członków konferencyi, wynikłego z powodu niepogody.

Portsmouth (Ameryka), 8 sierpnia. Witte przybył tu wczoraj z Bostonu.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 8 sierpnia. „Magyar Szö“ donosi na podstawie informacyi z kompetentnego źródła, że król zgodził się, aby rząd przedłożył sejmowi projekt ustawy wyborczej oparty na powszechnem głosowaniu.

„Magyar Hirlap“ twierdzi z całą stanowczością, że jeżeli sejm uchwali zaprowadzenie powszechnego, tajnego głosowania wyborczego, korona nic nie będzie miała przeciw temu.

Bomby w Budapeszcie.

Budapeszt, 8 sierpnia. „Pester Lloyd“ donosi, że w sobotę w nocy wrzucono bombę do fabryki żelaza „Danubius“, bomba jednak nie eksplodowała w samej fabryce, gdyż inaczej cały gmach fabryczny byłby uległ zniszczeniu. Wskutek detonacyi wyleciały wszystkie szyby.

Wczoraj w nocy wrzucono znowu bombę do fabryki skór „Braci Mautnerów“. Dotąd brak wszelkich śladów sprawców.

Karambol kolejowy.

Spremberg (Prusy), 8 sierpnia. Pociąg pospieszny, który stąd odszedł o godz. 5 m. 40 po południu, zderzył się w odległości 20 minut od stacyi z pociągiem, jadącym ze Zgorzelic (Goerlitz). Obie lokomotywy zdruzgotane. Dwa wagony pociągu berlińskiego zupełnie w siebie wjechały. **Wszyscy podróżni albo ciężko ranni lub zabici.** Do godz. 10 wieczór wydobyto **7 zwłok**, ale liczba ich dojdzie zapewne do **20.**

Spremberg, 8 sierpnia. Podczas zderzenia wykoleiły się i uległy zdruzgotaniu obie lokomotywy, 4 wozy pakunkowe i 5 osobowych. **15 do 20 osób zginęło, 5 ciężko rannych.**

Nowa zmiana frontu w polityce papieskiej.

Rzym, 8 sierpnia. „Osserwatore Romano“ ogłasza pismo papieża do kierowników katolickiej akcyi socyalnej we Włoszech, wyrażając ubolewanie, że jego poprzednią encyklikę w sprawie zniesienia „Non expedit“ t. j. zakazu uczestniczenia przez katolików we włoskiem życiu politycznem fałszywie interpretowano. Opinia publiczna została w błąd wprowadzona, gdyż słowom papieża podsunięto wręcz przeciwne znaczenie. Przez pozwolenie w specyalnych wypadkach na branie udziału w życiu publicznem, ani nie zniósł pełnych sławy tradycyj przeszłości, ani nie zrzekł się praw kościoła i żądań stolicy apostolskiej. Papież wyraża radość z powodu, że katolicy stosują się do jego rad w sprawie socyalnej organizacyi akcyi i napomina, aby nad tem dziełem dalej pracowali. (Zdaje się, że Pius X. w polityce zewnętrznej Watykanu znajduje się w położeniu takiem, jak car w sprawie nadania konstytucyi. I jeden i drugi zmieniają ciągle swe zdanie, nie mając właściwie żadnego własnego. Walczące z sobą odłamy kamaryli dworskiej przerzucają sobie z rąk do rąk dwie te „potęgi“, jak piłkę. *Przyp. red.*).

Francya a Anglia.

Paryż, 8 sierpnia. Prasa francuska omawia wizytę floty francuskiej w Anglii i podnosi pokojowy jej charakter.

Portsmouth (Anglia), 8 sierpnia. Wczoraj przybyła tu eskadra francuska, złożona z 18 okrętów wojennych. Przyjęto ją bardzo owacyjnie. Wieczorem król Edward wydał w Cowes na cześć oficerów francuskich obiad, w którym wzięła także udział królowa i członkowie rodziny królewskiej. Król wniósł toast, w którym wspomniał o gorącem przyjęciu, jakiego doznała flota angielska w Brest i wyraził nadzieję, że wizyta eskadry francuskiej wzmocni przyjaźń między obu państwami, a serdeczne porozumienie między oboma mocarstwami będzie podporą pokoju i istniejące dobre stosunki jeszcze się wzmocnią. Zakończył wzniesionem zdrowia prezydenta Loubeta i toastem na cześć floty francuskiej.

Francuski ambasador Cambon w odpowiedzi podniósł, że porozumienie i serdeczne stosunki między oboma krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda. Następnie przemawiał jeszcze francuski admirał Caillard, który wskazał na to, że wzajemne odwiedziny przyczyniają się do zacieśnienia węzłów, łączących oba narody.

Proklamacya macedońska.

Zofia, 8 sierpnia. Organ Zonczewistów „Reformi“ publikuje proklamacyę londyńskiego komitetu bałkańskiego, przesłanego także do komitetów macedońskich w Atenach i Belgradzie. Proklamacya wzywa wszystkie grupy macedońskie do porzucenia wreszcie walk religijnych i rasowych, które tylko w dal usuwają wyswobodzenie Macedonii i pozbawiają sympatyi Europy dzieło wyswobodzenia, a przygotowują tylko drogę okupacyi. Apel wzywa wszystkie narodowości do połączenia się dla wspólnej pracy dla wyswobodzenia i reform.

Paryż, 8 sierpnia. „Eclair“ drukuje list generała Langlois, w którym tenże protestuje przeciw artykułom dziennikarskim, wyrażającym zdanie, że twierdza Toul w kilka godzin, a Paryż w kilku dniach po wypowiedzeniu wojny mogą wpaść w ręce niemieckie. Mimo to uznaje generał, że polityka donosów, brak zaufania do kierownictwa i brak najwyższego kierownictwa, niedostateczne wykształcenie korpusu sztabu generalnego, przestarzała konna artylerya, są pożałowania godne i ubolewa, że ministrowie nie zarządzili wobec tego żadnych środków zaradczych.

Odpowiedzi od redakcyi.

B. L. Kolega mówił panu zupełną prawdę. To jest istotnie celem naszej partyi, a kto czyta nasze gazety i bywa na naszych zgromadzeniach, ten nie będzie miał żadnej wątpliwości co do naszej akcyi w ym kierunku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Z organizacyi metalowców w Krakowie.** Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy z biblioteki naszej książki wypożyczyli, aby je najdalej do dnia 15 b. m. zwrócili. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni imiennie wzywać tych towarzyszów do oddawania książek, którzy od dwóch do trzech lat tychże nie oddają. *Zarząd grupy metalowców.*

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**
Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Posady

dla 2 urzędników gosp, 3 magazynierów, 2 portyerów (do fabr. i hotelu), 3 kelnerów, 3 ogrodników, 2 służących, maszynistów, monterów, oraz ślusarzy doskonałych w swym zawodzie wskaże, za nadesłaniem marki listowej
Filia Austro-Węgierskiego Oznajmiciela wolnych posad. Cieszyn, ul. Kolejowa Nr 1.
426



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:
Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 10.--. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.
Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

1905 1905
Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. – Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648
Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!
Schütz i Chajes, dom bankowy
we Lwowie, pl. Maryacki 7.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie
MLEKO
OGÓRKOWE
które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.
Zupełnie nieszkodliwe.
1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., krem ogórkowy 2 kor., puder kor. 2·— i 1·20.
Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.
Główne składy w Galicyi: we Lwowie apteka Zygm. Ruckera; w Przemyślu apteka F. Breyera, plac na Bramie 4 i 53 apteka M. Schwarza.
w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszyskich aptekach i drogueryach.



Rynek 41, Linia A-B
poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE
(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)
Poleca Szanownej P. T. Publiczności
PIWO GRYBOWSKIE
które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek $^{7}/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek $^{1}/_{4}$ litrowych.
PIWO GRYBOWSKIE
wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Ostrzeżenie.
Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.
Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.
Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154
SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA
Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**
Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.
Filie na Śląsku austr.: Bielsko: ul. Kolejowa 2a; Freiwaldau: Rudolfsplatz 170; Cieszyn: ul. Stefanii 38; Opawa: Speergasse 5.



Wspaniale prasowaną bieliznę
osiąga się łatwo i pewnie przez
Krochmal o połysku srebrzystym
firmy 197
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. u. Leipzig.
Prawdziwy tylko z markami „Globus" i „Bügeleisen"
Do nabycia wszędzie w kartonach.

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.
Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA
(z jeleniem lub kluczem)
jest najlepsze i w użyciu najtańsze!
Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta,** łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392
Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

ZOFIA FILIPOWICZ.
PAMIĘTNIK.
Wydanie pośmiertne. — Z portretem.
Cena 80 halerzy.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracyi „Naprzodu".

ZMIANA LOKALU!
Fabryka wyrobów betonowych i skład materyałów budowlanych
EMILA SILBERBACHA
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 10
przeniosła swe biuro i skład materyałów budowlanych
na ulicę św. Jana l. 14
Telefonu Nr. 141.
Poleca: Portland cement opolski i krajowy, wapno hydrauliczne, gips, cegłę i mączkę szamotową, glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe, łupek, papę dachową i izolacyjną, posadzki cementowe, kanały betonowe, smołę pogazową, karbolineum, masę izolacyjną, asfalt i t. d.
Wykonuje roboty asfaltowe jakoto: chodniki, stajnie, podwórza, asfaltowanie fundamentów i izolowanie wilgotnych ścian.
Koncesyonowany zakład krycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym.
Roboty betonowe. 429

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).